

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Numer poj. dyncy 30 hal

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU
opłaca się 30 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecja

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich informacyj bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Upraszamy o życzliwe poparcie „Szkołnictwa“ pośród Kolegów oraz członków Rad Szkolnych.

Zamknijcie fabryki suchot..!

(Apel do Posłów Sejmu i prasy krajowej)

Typem żebraczej nędzy urzędniczej jest galicyjski nauczyciel ludowy, albowiem stwierdzono na podstawie statystyki, że 70% nauczycieli ulega strasznej chorobie, zwanej gruźlicą.

Te siedmdziesiąt procent, skazanych na ofiarę gruźlicy nauczycieli ludowych, jest zastraszającym świadectwem dla naszego systemu szkolnego, który był w stanie i będzie nadal dostarczać gruźlicy takiego szeregu ofiar! Wprawdzie jest w toku sprawa zbudowania sanatorium nauczycielskiego, które leczyć będzie ofiary galicyjskiej gospodarki szkolnej, ale o zmianie tego systemu nie ma mowy, owszem liczy on może na jeszcze znaczniejszy wzrost gruźliczych chorych, kiedy komitet zamierza budować szpital kosztem pół miliona!...

Znając zacieklą obojętność opiekunów szkolnictwa wyłącznie do naszych nauczycieli, radzimy komitetowi budowy sanatorium, aby te pół miliona obrócił przede wszystkim na leczenie szlacheckiej większości sejmowej ze wstrętnego skąpstwa. Niechaj ci panowie dadzą tylko 6 milionów na polepszenie płac nauczycieli i 5 milionów na budowę nowych szkół w miejsce dzisiejszych mordowni, a gruźlica spadnie z epidemii nauczycielskiej do normalnej miary. Wówczas każdy nauczyciel, jeżeli go przy polepszeniu egzystencji przypadkiem nawiedzi gruźlica, leczyć się będzie własnymi środkami... bez jałmużny publicznej.

Jaką życzliwością otaczają galicyjskie władze szkolne chorych na gruźlicę nauczycieli, świadczy niezwykle w dziejach szkolnictwa dokument z roku 1903 do l. 40. 682, nakazujący nauczyciela podejrzanego o suchoty, usunąć bez litości ze szkoły, a równocześnie udzielają mu stosownie do lat służby 300, 400, lub 500 koron rocznej pensji emerytalnej, ażeby z tej jałmużny corychlej zginął z głodu.

Inaczej gdzieindziej postępują władze szkolne z dotkniętymi na tę straszną chorobę nauczycielami. We Francji np. takich nauczycieli zwalniają na 3. lata od służby z pozostawieniem całkowitych pobo-

rów, lecz bez dodatków aktywalnych. Jeżeli po 3 latach chory nie może powrócić do służby, zostaje spensjonowany i otrzymuje całkowitą pensję, jeżeli wysłużył najmniej lat 15 i jeżeli liczy 45 lat wieku; w przeciwnym razie otrzymuje pensję stosownie do lat służby.

Wprawdzie nasz Wydział krajowy zapowiada postawienie w Sejmie wniosku o zaciągnięcie 10-cio milionowej pożyczki na budowę nowych szkół — ale nie ludźmy się, że owe 10 milionów wyasygnowane będą w roku najbliższym. Jest to dopiero wniosek, który bez przynaglenia z naszej strony i całego społeczeństwa błąkać się może kilka lub kilkanaście lat w Sejmie i Wydziale krajowym.

Dlatego nauczycielstwo nasze powinno natychmiast rozwinąć energiczną akcję w tym kierunku, ażeby przy pomocy „Ognisk“ i Oddziałów wszystkich Towarzystw naucz. sporządzony został najdalej do końca stycznia 1907 dokładny kataster budynków szkolnych bezwarunkowo niezdrowych, który to kataster należy przedłożyć Sejmowi z dodatkowym żądaniem zmiany obecnych planów na budowę szkół, które to plany nie tylko celom szkoły nie odpowiadają — ale nadto dla użytku nauczyciela, zazwyczaj obciążonego licznějšíą rodziną, wyznaczają mieszkanie, zdadne jedynie dla bezżennej osoby lub bezdzietnego nauczyciela.



Dziesięciolecie Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Dziesięć lat mija od chwili powstania korporacji, ideowo związanej z naszym pismem — dziesięć lat upływa od daty, pamiętnej po nad wszystko w historii ruchu galicyjskiego nauczycielstwa ludowego. Okres czasu nie długi w rachubie wieków, ale długi w życiu towarzystwa zawodowego, któremu od chwili jego powołania aż do dziś jeszcze nie przestaje się rzucać kamieni pod nogi. Fakt ten w chwili, gdy krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi obchodzi 10. rocznicę swego istnienia

skłania nas do rozpatrzenia potrzeby, znaczenia i dotychczasowych zasług tej korporacji.

Że założenie Tow. naucz. lud. przed dziesięciu laty było potrzebnem, o tem świadczy wymownie fakt, że już w 3cim roku swego istnienia liczyło ono 1084 członków, oraz drugi, że większa część dzisiejszych członków Towarzystwa to ci, którzy wstąpili doń przed 10. jeszcze niemal laty. Więc chyba dość znaczna część nauczycielstwa odczuwała potrzebę *pierwszej w kraju, prawdziwie nauczycielskiej korporacji*; chyba nauczycielstwo nasze zrozumiało, że stworzenie takiej korporacji było pożądanem i potrzebnem. Potrzebę tę widzieli i poznali przedewszystkiem dobrze założyciele Towarzystwa — wychodząc z założenia, że każda organizacja jest *szczeblem kultury*; że postulaty nauczycielskie będą li tylko głosem wołającego na puszczy dopóty, dopóki stawiane będą przez poszczególne jednostki, choćby nawet dość liczne; że dopóki do akcji nie zerwie się całe nauczycielstwo, dopóty gorętsze jednostki z akcją swą kryć się muszą po za statutem, niezależnego i nieodpowiedzialnego w ramach swego statutu, stowarzyszenia. I oto powstało Towarz. naucz. lud., oficjalna reprezentacja całego stanu nauczycielskiego, odzywające się w imieniu nauczycieli, stawiające żądania, planujące i przeprowadzające akcję o polepszenie bytu i stosunków służbowych nauczycieli, a z drugiej strony prowadzące robotę organizacyjną, kładące *trwałę podwaliny* pod zawodową organizację, będącą dziś już faktem dokonany.

Dziesięć lat wyteżającej, w nad wyraz przykrych i ciężkich warunkach prowadzonej pracy trzeba było, aby należycie przygotować teren i umysły — a pracy tej podjęło się Towarz. naucz. ludowych, nie zrażając się niczem; wytrzymując wszelkie napaści, insynuacje, obelgi i szyderstwa.

Dziś skutki tej pracy widoczne. Akcja organizacyjna w pełnym toku — część zadań Tow. naucz. ludowych spełniona.

Potrzebnem było powstanie Tow. naucz. ludowych przed 10. laty z innego jeszcze względu. Nauczycielstwo nasze, nękanie szykanami, przygniecionie nędzą, tumanione frazesami — nie mogło zdobyć się na żaden głośniejszy protest, na jawną demonstrację przeciw przykrym stosunkom, wśród których pracowało. Bezmyślne narzekania i skargi na los, zniechęcenie, martwota w szeregach przy biernem zdaniu się na łaskę losu wykluczały zupełnie wszelką możliwość przemiany stosunków na lepsze. W tych warunkach, Tow. naucz. ludowych starać się musiało nie tylko o polepszenie materialnego, ale przede wszystkim o podniesienie moralnego stanowiska nauczycieli; o rozbudzenie wśród nich ducha niezależności i chęci do walki o wspólną sprawę, o prze-

kształcenie ich z biernych i uległych narzędzi władz szkolnych w obywateli z pełnem poczuciem praw społecznych i obowiązków. Więc rozrzuciło po całym kraju pomiędzy nauczycielstwem dziesiątki tysięcy broszur agitacyjnych, wskazywało na ruch nauczycielski w innych krajach, urządzało zjazdy nauczycielskie; słowem drukowaniem i czynem starało się wyrwać nauczycielstwo z dotychczasowego uśpienia, a choć krzyczano zewsząd, że to robota destruktywna, jątrząca — nie zmieniało taktyki w tem słusznem przekonaniu, że lepszy stokroć niepokój, niż gnuśna obojętność i martwota. Ta misja Tow. naucz. ludowych udała się po 10-letniej pracy nadspodziewanie. Tak jest — nieprzyjaciół Towarzystwa wzywamy na świadków — ci, którzy niegdyś najgłośniejszym krzykiem na jątrzącą i budzącą niezadowolenie działalność, dziś sami musieli uleść ogólnemu prądowi: przespacerować się w szeregi niezadowolonych.

W akcji o polepszenie bytu nie zasypiało Tow. naucz. ludow. również gruszek w popiele. Urządziło kilka zjazdów, w różnych stronach kraju, poświęconych tej sprawie, a w r. 1898 *pierwsze* wysłało deputację nauczycielską *do rządu i Rady Państwa*, żądając zasiłku z funduszków państwowych na uregulowanie płac nauczycielskich w Galicyi. Na każdą sesję sejmową wносиło liczne petycje z wyszczególnieniem wszystkich postulatów nauczycielskich i tylko dzięki tym niestrudzonym zabiegom, dzięki ciągłemu popularyzowaniu żądań nauczycielskich przez rozsyłanie posłom i wybitniejszym osobistościom w kraju i po za krajem pism, broszur i odpisów wnoszonych petycji, dzięki ciągłym kołataniam udało się przerwować u licznych posłów *przekonanie*, że dopiero *zrównanie płac nauczycielskich z poborami trzech najniższych rang urzędników państwowych może zadowolić nauczycielstwo*.

Przywiązując ogromną wagę do reformy nauczycielskich stosunków prawno-służbowych, nie porzastało Tow. naucz. lud. na wnoszeniu petycji o polepszenie płac, ale domagało się natarczywie ludzkiej ustawy dyscyplinarnej, a pierwsze w Galicyi podniosło żądanie stworzenia osobnych trybunałów dyscyplinarnych. Tosamo Tow. naucz. lud. wniosło w r. 1905 stanowczy protest do Ministerstwa oświaty przeciw przedłożeniu do sankcyi krzywdzącej nauczycielstwo ustawie szkolnej krajowej. Sprawa cała wisiała na włosku i gdyby protest ten poparli — jak to mieli polecone — delegaci polsk. Tow. Ped., kto wie czy odnośna ustawa byłaby sankcyowaną. Z równą stanowczością protestowało Towarz. naucz. lud. przeciw rozporządzeniu Rady Szkolnej kraj. wprowadzającemu naukę pedagogii do żeńskich szkół wydziałowych, dla pozyskania na posady nauczycielskie w Galicyi większej liczby sił niekwalifikowanych i spo-

wodowało w tej sprawie interpelację w Radzie Państwa. Wzmiankujemy tylko sprawy ważniejsze, bo wyliczanie wszystkich petycji i protestów, wniesionych w ciągu tych dziesięciu lat przez Tow. naucz. ludowych zabrałoby zbyt wiele czasu, zresztą akty Towarzystwa świadczą o całym jego ruchu i zapobiegliwości Zarządu.

Należy nadmienić wreszcie, że w ciągu tych lat dziesięciu rozdało Tow. naucz. lud. dwadzieścia kilka doraźnych 50. i 60. koronowych zapomóg wdowcom po zmarłych nauczycielach, udzieliło kilkanaście wsparć sierocych, tudzież stworzyło fundację posagową im. cesarza Franciszka Józefa I., która z centowych składek wzrosła dziś do wysokości 600 kor.

Kto zna nasze galicyjskie stosunki, kto potrafi trafne wnioski wyciągnąć z faktu, że u nas w Galicyi rok rocznie powstają dziesiątki towarzystw zawodowych aby nawet roku nie przetrwać, kto wreszcie wie, jak niewdzięczną i trudną była wszelka praca organizacyjna wśród naszego nauczycielstwa ludowego, ten zrozumie, że Towarz. naucz. ludowych w tem pierwszym dziesięcioleciu zdziałało dla sprawy nauczycielskiej bardzo wiele, a jeśli więcej zdziałać nie mogło, to tylko w skutek tego, że ci, którzy z natury rzeczy *popierać byli powinni* stowarzyszenie raczej działali wprost na jego niekorzyść.

Nie radzi wspominać o tem, bo po cóż odnawiać pamięć dawnych swarów i wad w chwili, gdy Tow. naucz. lud. obchodzi 10-letnią rocznicę istnienia; gdy dawniejsze napaści przebrzmiały, a nowe rzadziej się pojawiają? Więc tylko pozwolimy sobie na skonstatowanie faktu, będącego w przyczynowym związku z owymi napaściami. Oto nieprzyjazne stanowisko *polsek. Towarz. pedag.* i „*Szkoły*“ wobec *krajowego Towarz. naucz. ludowych*, tudzież późniejsze nanięte ataki „*Gazety szkolnej*“ zaszkodziły dotkliwie akcyi i rozwojowi Towarz. naucz. lud. — powstrzywały bowiem napływ nowych członków, skłoniły nawet niektórych do wystąpienia ze stowarzyszenia. — Mimo tego stowarzyszenie nie upadło; straciło na ilości ale zyskało na doborze swych członków; żyje więc, rozwija się i pracuje dziś dla sprawy nauczycielskiej tak samo jak dawniej. Hasła jego nie zużyły się i nie przedawniły — owszem w dzisiejszym duchu nauczycielskim nowym jaśnieją blaskiem — praca nie ostygła, sił do niej nie zabrakło. Ostatecznie więc wszystkie dawniejsze napaści mniej zaszkodziły Tow. naucz. ludowych, ale znacznie więcej za to samej sprawie nauczycielskiej, bo utrudniły robotę organizacyjną i rozbiły nauczycielstwo całe na kilka obozów, nie mogących się ze sobą przez długi czas porozumieć.

Miejmy nadzieję, że dawniejszym podobne ataki na Towarz. naucz. ludowych już się nie powtórzą

w przyszłości, ale zarazem bądźmy pewni, że nawet w razie przeciwnym Tow. naucz. ludowych ostoi się całe przeciw wszystkim atakom — żywe zostanie na placu!



Nie nie kosztuje — tylko trochę dobrej woli.

Patrząc uważnie na całą akcyę nauczycielską nawet najlojalniejszego porwać musi szewska pasya. Prosi się Sejmu krajowego o to i owo, pisze petycje, zwołuje zgromadzenia, uchwała rezolucye — a szlachecki Sejm krajowy jedno i to samo!

Dzisiaj wobec walki o lepszy kawałek chleba dla siebie i swoich rodzin zapomnieliśmy zupełnie o sprawie, której rychłego i pomyślnego załatwienia domagać się musimy natychmiast, bo należy nam się słusznie, a która Rady Szk. krajowej gdyby ją chciała załatwić przychylnie — nie kosztowałaby ani grosza.

Tu możemy postawić się ostro wobec władzy szkolnej, bo nie potrzebuje ona sięgać do kieszeni i tylko uczynić *quod justum et aequum*.

Mamy na myśli zniesienie *tajnej kwalifikacyi* i wydanie *pragmatyki służbowej*. Załatwienie obydwu nie kosztuje, tylko *trochę dobrej woli* — niestety i tego, co się nam od dawna należy — i co nie kosztuje opiekunowie nasi rozmyślnie dać nie chcą!!

Nie będziemy wywodzić tutaj argumentów, przemawiających za zniesieniem *tajnej kwalifikacyi*, gdyż na ten temat skreśliliśmy dotąd kilkadziesiąt artykułów. Wystarczy nadmienić, że w rządzie najgorętszych życzeń stanu nauczycielskiego pomieszczono oddawna postulat zniesienia *tajnej kwalifikacyi*. Nawet najuleglejsi przyznają, że to żądanie słuszne, albowiem jest nieprzebrane mnóstwo krzywd, które wyrządziła *tajna kwalifikacya*.

Stwierdzono bowiem na tysięcznych przykładach, że tabele kwalifikacyjne rzadko kiedy odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. W przeważnej liczbie wypadków orzeczenia wypadają albo zbyt chwalebnie — albo też zbyt surowo dla sądownego.

Cała srogość dzisiejszego systemu kwalifikacyi występuje na jaw, gdy rozchodzi się o zdobycie cokolwiek lepszej posady. Wówczas ci, którzy rozmaitemi sztukami umieli się wkraść w łaskę przelozonych, święcą tryumf nad rywalami lepiej zasłużonymi, zdolniejszymi i pracowitszymi, a nawet starszymi latami służby. Rzecz jasna, że wobec tego jakikolwiek awans nauczyciela na podstawie *tajnej kwalifikacyi* musi być bardzo często niesprawiedliwym.

Jawność kwalifikacyi zmieniłaby z gruntu rzecz całą. Byłaby wówczas *kontrola* i byłaby *możliwość o-*

brony w wypadku pokrzywdzenia, gdy dzisiaj bez względu na treść zawartych w niej opinii, jest zasądzeniem bez pardonu, wbrew poczuciu *sprawiedliwości i wszelkim formom prawnym*. Wszakże w państwie prawnem nie powinien być nikt zasądzony *bez przesłuchania i bez obrony*. Gwarantują to zresztą zasadnicze ustawy państwa. Na jakiejże podstawie wyjęty jest z pod nich nauczyciel ludowy. Ponieważ walka z tajną kwalifikacją, jako wrogiem niewidzialnym jest niemożliwą, wytwarza się więc **stan bezprawia** hańbę przynoszącą państwu i kulturze.

Nie dziw też, że coraz bardziej mnożą się uchwały o zniesienie tajnej kwalifikacji, albowiem i nauczycielstwo wie o tem, że w wojsku istnieje od dawna jawna kwalifikacja, że ją mają urzędnicy kolejowi, a nawet oficyanci pocztowi (dawni ekspedytorzy) posiadli już dobrodziejstwo jawnej kwalifikacji. Dlaczegoż więc ów potwór z XVIII. wieku przechowany, znęca się bezkarnie nad powołaniem moralnem i materyalnem biednych nauczycieli ludowych?

W ścisłym związku ze sprawą kwalifikacji jest wydanie *pragmatyki służbowej*, dla braku której dzieją się u nas wprost niesłychane bezprawia. Czyż nie lepiej dzieje się pod tym względem zwyczajnemu służącemu, który wie dobrze, nie tylko jakie cięża na nim obowiązki, ale zarówno, jakie ma on *prawa* w stosunku do swego chlebobdawcy?!

Pragmatykę służbową mają od dawna kolejarze — mają prywatni i autonomiczni urzędnicy — nie ma jej tylko — dzięki zupełnej obojętności Sejmu i Władz szkolnych, nasze nauczycielstwo ludowe!

Sprawy te powinny być podniesione bezzwłocznie w formie rezolucyi do *Wydziału krajowego i Rady Szk. krajowej* ze strony wszystkich „Ognisk“ nauczycielskich, albowiem te sprawy *jako nie objęte krajową ustawą szkolną należą do wewnętrznej administracji szkolnej* — a nie do Sejmu.

Więc **równocześnie** z akcją o lepszy kawałek chleba — musimy przypuścić energiczny szturm do Rady Szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, aby zdobyć od nich to, co już od dawna inni posiadają.



ŻANDARM i NAUCZYCIEL.

Dnia 6. listopada b. r. odbył się w Jarosławiu niezwykle ciekawy proces karny — a powód jego następujący. We wsi Chłopicach przy Jarosławiu jest posterunek żandarmeryi, a komendantem posterunku Franciszek Frubin, który czy to z własnego natchnienia czyli też za poduszczeniem trzeciej osoby postanowił sobie, „że w Boratynie nie potrzeba profesora Rusina, tylko Polaka, że Polak razem lepiej się będzie w kupie trzymał“ (słowa stwierdzone przy

rozprawie) — i nuż ruszać piórem i atramentem, a-by tylko p. Celewicza pozbyć się z Boratyna.

I tak wedle zeznania właściciela dóbr Boratyna doniósł temuż Frubin, że p. C. opuścił 3 dni nauki bez urlopu, tymczasem dowiedział się od miejscowego proboszcza, że nauczyciel wyjechał za urlopem.

Drugi świadek Zajac zeznał, że Frubin **namówił** go na posterunku do wniesienia przeciw p. C. skargi do Rady Szk. krajowej o zbrodnię zgwałcenia oraz do **sfałszowania** podpisu przewodniczącego Rady Szk. miejsc. na tejsze skardze. Świadek polegając na powadze wachmistrza spełnił jego żądanie i za to później ukarany został sądownie. Następnie Frubin posądził p. C. że resztę pieniędzy z zakupna sikawki gminnej 120 kor., zabrał dla siebie.

Oskarżony p. Celewicz wyraził się w czasie dochodzenia o zgwałcenie „że doniesienie to jest dziełem żandarmeryi, że złości ku niemu z tego powodu, iż on kilka razy skarżył wachmistrza za różne nadużycia“. Prokuratora państwa w Przemyślu zaniechała dochodzenia przeciw p. C. o zbrodnię zgwałcenia dla braku istoty czynu, lecz równocześnie postawiła wniosek *na ukaranie go za obrazę żandarmeryi*, a w szczególności za wyrażenie „że doniesienie jest dziełem samej żandarmeryi ze złości“.

Oskarżony ofiarował dowód prawdy na okoliczność, że Frubin był mu wrogo usposobionym i że nim kierowała złość, oraz zamiar pozbycia się go z posady w Boratynie. Przesłuchani świadkowie jednomyślnie potwierdzili fakta *szczególniejszej opieki i ochrony*, jaką Frubin otaczał p. Celewicza interesując się niemal tem, co p. C. gotuje i je. Sędzia wydał wyrok uwalniający p. C. od oskarżenia, albowiem udał mu się dowód prawdy. Niestety zastępca prokuratora p. Masikowski, który poprzód domagał się *od sądu odznaczenia* dla Frubina za jego wykonywanie służby, zaś przykładowego ukarania p. C., zgłosił odwołanie, skutkiem czego cała sprawa rozpatrywana będzie jeszcze przez Sąd apelacyjny w Przemyślu.

„Tygodnik Jarosławski“ podając dokładne sprawozdanie z tej rozprawy dodaje od siebie następujące uwagi:

„Sprawa ta powoduje bardzo smutne refleksye na temat stanowiska nauczycieli po wsiach i na temat zakresu działania żandarmeryi. Wprost wierzyć się nie chciało, słuchając rozprawy, że żyjemy w państwie konstytucyjnym i praworządnym. A więc nauczyciel jest istotą na wsi, nad którą pierwszy lepszy żandarm znęcać się może, dokuczać jej i ścigać na każdym kroku, a żandarm jest bożkiem, któremu wolno więcej jak sędziemu, jak urzędnikowi. Może zdarzenia tu opisane są unikatem, jeśli zaś nie, — całe nauczycielstwo powinno wystąpić solidarnie w obronie własnej godności, aby pierwszy lepszy żan-

darm nie poniewierał i nie poniżał nauczyciela wobec wsi, wobec dzieci szkolnych. Wymyślamy na Rosyę, gdzie żandarm wszystkim, — a czy u nas inaczej?!!“

W obronie niewinnie prześladowanego nauczyciela nie stanęła żadna władza szkolna, pomimo, że koledzy okręgu jarosławskiego wysłali deputację do przewodniczącego Rady Szkolnej okęgowej, prosząc go, aby sprawę p. C. z żandarmem rozpatrzył i celem uspokojenia gminy wydał odpowiednie zarządzenie. — Lecz daremnie! Komenda wzięła żandarma w obronę, a Prokuratora państwa ściga niewinnego nauczyciela.

Jeden z kolegów z okręgu jarosławskiego pisze nam: „Z Celewicza, młodego człowieka, pełnego zapалу do pracy, zrobił się niezwykły starzec, w którym znajdziesz oprócz popiołu zapałów, moc wielką rozgoryczenia i żalu za minionymi latami służby na niewdzięcznej niwie nauczyciela wiejskiego, którego dla świętego spokoju, jak wielu innych przენosi się z lekkim sercem przy pomocy art. 9. i sprawa skończona. . . .“



Krecia robota.

(Głos z kraju).

W chwili, kiedy wszystkie Towarzystwa nauczycielskie w kraju podały sobie ręce do solidarnej pracy około wywalczenia ludzkiej egzystencji dla naszego nauczycielstwa — znalazł się wyjątkowy człowiek p. Stanisław Rosół, redaktor „Gazety szkolnej“, który wszystkich i wszystko, co nie posiada jego sankcyi, usiłuje zniesławić, ośmieszyć i poniżyć w opinii publicznej.

Jestto krecia robota, godna najsurowszego skarcenia ze strony całego nauczycielstwa, które rzecz naturalna, cierpi przez to najwięcej w opinii publicznej, zwłaszcza, że niewtajemniczeni w nasze stosunki myślą Bóg nie wie co o posłannictwie p. Rosoła i jego organie krytycznym.

Dotąd milczeliśmy cierpliwie, sądząc, że przecież i mesyasz krakowski przestanie bryzgać błotem na wsze strony, ale skoro z pobudek czysto osobistej natury przedstawił rozmyślnie fałszywie sprawozdanie z ostatniego zjazdu delegatów krajowego „Związku“ odbytego dnia 1. z. m. w Krakowie, przez co sprawił niewymowną radość naszym nieprzyjaciółom, należy wykazać publicznie, że p. Rosół nie był na tym zjeździe, a mimo to napisał o nim „krytykę“, opartą na fałszach i złej woli jego adherentów.

I tak zgorzszony jest mesyasz krakowski przybyciem na salę obrad posłów stańczykowskich, na których opierają się Czytelnicy, jakkolwiek każdy przyznać musi, że ci posłowie usłyszeli, co o działal-

ności Sejmu sędzi nauczycielstwo, oraz jakie rozgoryczenie panuje w naszych szeregach, a to znaczy bardzo wiele i zmieni opinię tych wsteczników, którzy sądzili, że o polepszenie płac agituja ludzie, nie należący do szeregów nauczycielskich.

Postąpił też całkiem po żakowsku p. Rosół nazywając zgromadzonych nauczycieli (z Krakowa i okolicy) na galeryi w sali ratusza mianem „sotni“ Czytelników. Gorszy się mesyasz krakowski, że obrady odbywały się poważnie, z czego wynika, iż pragnął widocznie awantur, bicia szyb kamieniami lub t. p.

Drwi szlachetny obrońca cudzych kieszeni, że p. Bieroński nie otrzymał dotąd wynagrodzenia za swoją pracę, co przecież jest jego piękną zaletą — daleko piękniejszą aniżeli postępowanie p. Rosoła, który za 12-cie numerów swojej gazetki pobiera od biednych nauczycieli 5 koron rocznie.

Chciał też p. R. skrytykować referat p. Parczyńskiego — ale mu się to nie udało! Mesyasz krakowski choruje ciągle na swoją tajną organizację polityczną z całym aparatem strejków, bojkotów, demonstracyi, skarg do Wiednia, do Tronu itp. środków, pomysłu chorego półgłówka.

Powiada dalej p. Rosół, że dygnitarze „Związku“ wierzili się(!) jak piskorze wobec postulatów ruskich, zgłoszonych przez kolegę O. Własijczuka. Ja zaś powiem, że zrobili bardzo rozsądnie, oddając je do rozpatrzenia osobnej komisyi, ponieważ kwestya taka musi być poprzód gruntownie rozpatrzoną. Co zaś robi p. Własijczuk skoro minie zakreślony termin, o tem sędzić będą interesowani. Niechaj o to p. R. głowa nie boli!

Ośmiesza też nieproszony obrońca i krytyk z Krakowa resztę obrad, powiadając bez rumieńca wstydu, że poszły one na młócenie słomy. Darować też nie powinniśmy p. Rosołowi wyrażenia: Nie zmieniono *łajdackiego statutu*, choćby dlatego, że statut ów, z wyjątkiem kilku §. §. przyjął całe nauczycielstwo.

A już najlepsze świadectwo o swoim charakterze moralnym i powadze redaktorskiej dał p. Rosół w zakończeniu swego sprawozdania powiadając: „Następnie była jeszcze mała bibka, delegaci porzuchodzili się po Krakowie dla dalszych przyjemności, no i dwie dziurki w nosie, skończyło się“.

Czytałem już dosyć wiele sprawozdań z różnych zgromadzeń i przez różne czasopisma skreślonych — ale tak po łajdacku przekreconego, nie udało mi się dotąd czytać nigdy! Z tego wynika, że wszystko, co pisze „Gazeta Szkolna“ jest wierutnym fałszem, dlatego ją od siebie ze wstrętem odrzucić musimy.

W. W.



JESZCZE JEDEN GŁOS.

(Z kraju.)

Pochwała i nagana — to dwie siostry, rywalizujące ciągle ze sobą, szczególnie zaś nawiedzające nasze nauczycielstwo. Zaledwie otrzymałeś wizytę jednej — wkrótce złoży ci swoją czolobitność druga siostra. Że tak jest — niech posłuży następujący przykład, wzięty z rzeczywistości i życia nauczycielskiego. Będąc przedtem w okręgu R. żyłem w przyjaznych stosunkach z młodszym o parę lat kolegą. Był to nauczyciel pracowity, sumienny, dokładny i zbyt idealnie i różowo przedstawiający sobie stan nauczycielski. Inspektor był nim zachwycony, wychwalał go wszędzie, stawiając go jako wzór nauczycielom. W uznaniu tej pracy przeniosła c. k. Rada Szk. okr. jako prowizorycznego na inną lepszą posadę — gdzie właśnie pobudowano nowy — wspaniały budynek szkolny. Teraz widząc nasz bohater uznanie władz — w które wierzył jak w świętość — mając lepszy budynek i lepsze i znośnie stosunki miejscowe, z podwójną energią i zapałem wziął się do pracy. Po trzech czy czterech miesiącach przyjeżdża Inspektor na wizytację szkoły, chwali go po meblu i za kilka dni rozpromieniony mój przyjaciel pokazuje mi dekret pochwalny w uznaniu za gorliwą pracę nad działością, za wzorową czystość w szkole, za dobrą karność w szkole itd. Nie chciałem go rozczarowywać w jego zapałach i cieszyłem się jego radością.

W niespełna w miesiąc potem odbywały się wybory w gminie, na które przybył c. k. komisarz starostwa i zaprosił owego nauczyciela, by mu był pomocnym w pisaniu. On poszedł. Podczas wyborów, przyszedł doń jeden z gospodarzy i po cichu popsosił go, by mu podpisał przekaz kolejowy na odebrać mającą posyłkę. Nauczyciel wyszedł i podpisałwszy to w kilka minut wrócił. Nieszczęście chciało, że wybory nie poszły po myśli p. starosty, a komisarz przedstawił, że nauczyciel buntował chłopów, że podczas wyborów wychodził z kancelaryi i t. p. Zaraz w kilka dni przyjeżdża wysłany Inspektor na wizytację i zastaje wszystko źle, a za kilka dni znowu dostaje całkiem niewinnie dekret — ale nagany i znowu prawie słowo w słowo tylko w przeciwnym kierunku wypisane, że postępy u dzieci złe, szkoła zniszczona, brud, brak karności itp. i przeniesienie na inną posadę o wiele gorszą w okręgu a po paru miesiącach uwolnienie z okręgu. Cóż znaczy pochwała!

A teraz przypatrzmy się moralnej korzyści z pochwały. Nauczyciel podając się na jakąś upatrzoną posadę załącza pochwały otrzymane, musząc je naturalnie ostemplować, a władza nie patrzy się na to, tylko patrzy na wniosek c. k. Rady okręgowej i je j

poparcie i często ten bez pochwał, otrzymuje posadę. Ale jeżeli otrzyma nagana — to choć do podania jej nie załączy, to zaraz c. k. Rada Szkolna umieści tam całą litanię. Wogóle lepiejby było, gdyby władze nasze oszczędziły nieco papieru na szumne a czasem niezasłużone pochwały, a zarazem by nie szafowały tak naganami, które wielce szkodzą i tak pokrzywdzonemu ze wszech stron nauczycielstwu.

Stały Prenumerator.



Z ruchu nauczycielskiego.

Nowy Sącz.

Jakaś moc nas ogarnia, jakaś siła pcha na przód. Budzi się w nas życie, skupiamy się, my głodni, łaknący chleba! Organizacja w naszym powiecie szybko postępuje, bo jedna idea, jedna myśl harmonijna, przenika wszystkich. Najlepszym tego dowodem ostatnie zgromadzenie odbyte dnia 9. b. m. w Nowym Sączu. W zimowy czas, z dalekich podwęgierskich okolic, z zaśnieżonych karpackich jarów spieszy drużyna nauczycielska; stu sześciu nas było! Oto świadectwo, dowodzące potrzeby organizacji. Obrady na walnym zgromadzeniu miały cechę prawdziwego nastroju i powagi. Na zgromadzeniu przewodniczył p. Józef Wyczesany, sekretarował p. Wł. Mazur. Celem walnego zgrom. był wybór zarządu Koła i sprawa wiecu powiatowego.

Do Zarządu Koła wybrani: prezesem J. Wyczesany, zast. A. Broszkiewicz, sekretarz W. Mazur skarbnik P. Bochenek. Członkowie: Br. Löschowna, E. Dzikowska, Z. Brandys, F. Japół, K. Witwicki, J. Pudło. Sąd honorowy stanowią: W. Kraszewski, J. Zielińska, K. Kostrzewski, K. Witwicki, Cz. Smółucha. Do komisji kontrolującej: J. Konarski, L. Topolecka i K. Chorąży.

W sprawie wiecu powiatowego referował kolega Broszkiewicz, poczem przyjęto następujące wnioski 1) Walne zgromadzenie członków Koła powiatowego wkłada na siebie moralny obowiązek wziąć udział w wiecu powiatowym i krajowym; 2) uchwała zwołać wiec powiatowy naucz. pow. nowosądeckiego. W tym celu za porozumieniem wszystkich miejscowych Towarzystw nauczycielskich, wybiera się komisję wiecową, która ostatecznie naznaczy termin wiecu; 3) polecić komitetowi wiecu wemu, ażeby odniósł się do posłów w powiecie i zaprosił ich na wiec; 4) zaprosić na wiec wszystkie instytucje i osoby z miasta i okolicy przychylnie nauczycielstwu. Znamiennem było dzielne wystąpienie kol. Malika z Rytra, który przed zamknięciem posiedzenia postawił wniosek, aby wakujący mandat delegata naucz. do Rady Szkolnej okręgowej oddać tylko takiemu nauczycielowi, który przrzeknie, że spraw nauczycielskich rzetelnie bronić i co roku sprawozdania ze swej działalności składać będzie, zaś w razie gdyby takiego delegata krępowano „tajemnicą urzędową“ winien złożyć swój mandat, poczem zaproponował na przyszłego delegata kol. Wyczesanego, dyr. szk. męsz. w Starym Sączu.

Wszystkie trzy Towarzystwa naucz. jak: Ognisko kraj. Tow. naucz. ludowych i Tow. ped. porozumia-

szy się w sprawie wiecu wybrały swoich delegatów, którzy stanowią komitet wiecowy, ten zaś wspólnie z Zarządem Koła powiatowego powzięmie ostateczne uchwały względem wiecu.

Tarnopol.

Dnia 2 bm. odbyło się w Tarnopolu poufne zebranie nauczycielstwa z całego okręgu, na którym po przemówieniu p. Czabanowskiego postanowili koledzy Polacy, a z małymi tylko wyjątkami i koledzy Rusini i to tak nauczyciele jak i nauczycielki, wpisać się na członków zawiązującego się tam *Ogniska miejscowego*.

Ognisko to liczy już teraz 97 członków, a jest nadzieja, że po założeniu drugiego „Ogniska“ w Mikulińcach nie znajdzie się z pewnością żaden nauczyciel ani nauczycielka, którzyby nie należeli do powstającego Związku naucz. lud. w Galicyi. Na zgromadzeniu tem polecono także ściślejszemu komitetowi zwołać wiec powiatowy naucz. tutejszego okręgu, który też odbył się dnia 19 bm. w sali Rady miejskiej m. Tarnopola.

Wadowice.

Dnia 8 grudnia br. odbyło się zgromadzenie Ogniska miejscowego, na którym uzupełniono wybory Zarządu w osobach pp. Grabowskiej, Szewczykowej, Batki i Karpińskiego. Delegat A. Borucki złożył sprawozdanie z I. zjazdu delegatów kraj. Związku. Uchwalono ukonstytuowanie Koła powiat. w dniu 16 bm. i tegoż dnia odbyć wiec powiatowy naucz. Na wniosek p. Boruckiego A. zgromadzeni przez powstanie z miejsc oddali hołd śp. Arcyb. Stablewskiemu, wielkiemu szermierzowi w walce narodowej w Prusiech.

Serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ zaszliśmy naszym Przyjaciółom i Czytelnikom.

Redakcja „Szkolnictwa“

Wiadomości potoczne.

Powiatowe wiece nauczycielskie odbyły się dotąd w Łańcucie, Nowym Targu, Tarnopolu, Rudkach, Rzeszowie (łącznie z powiatów kolbuszowskiego, przeworskiego, ropczyckiego i strzyżowskiego), Chrzanowie, Przemyslanach, Kałuszu Bochni, Bohorodczanach. Drohobyczu, Jaśle, Kossowie, Lwowie, Podgórzu, Sanoku i Stanisławowie.

Uciekinier z zawodu nauczycielskiego. Głodzony przez 7 lat za 33. zlr. pensyi miesięcznej nauczyciel szkoły męskiej w Nowym Sączu (jednym z najdroższych miast) p. Antoni Cichoń porzucił z. m. swoją posesję i przeniósł się do konserwatorium muzycznego we Lwowie, gdzie po kilku latach pracy, zdobędzie sobie bardzo dobry kawałek chleba.

Wielką reformę szkolną wprowadzi niebawem u siebie Anglia, w której Izba poselska domaga uwolnienia szkoły od dotychczasowego wpływu kościoła. Wprawdzie i tam Izba lordów sprzeciwia się przyjęciu tej nowej ustawy, podobnie jak nasza Izba panów demonstrowa przeciw reformie wyborczej — lecz minister oświaty Birrelt zapewnia, że jego dzieło jakkolwiek z przeszkodami — utrzyma się musi.

Stopień oświaty w Austrii. Materiał statystyczny, zebrany i opracowany z powodu reformy wyborczej

przez dra Pradego, obecnego ministra, daje dosadny obraz *stanu oświaty*, poszczególnych narodowości, reprezentowanych w parlamencie wiedeńskim. Podstawę tej pracy stanowi spis ludności z r. 1900. Panu ministrowi chodzi o stopień wykształcenia mężczyzn, uprawionych do głosowania, więc mających nie mniej niż 24 lata, osiadłych i zamieszkałych w Austrii. Poszczególne narodowości mają następujące liczby wyborców:

		z nich umie czytać i pisać:
Niemcy	2,413.906 . . .	2,255.024 osób
Czesi	1,388.576 . . .	1,325.000 „
Polacy	912.118 . . .	483.224 „ (53%)
Rusini	766.008 . . .	177.334 „ (15%)
Słoweńcy	283.584 . . .	190.529 „
Serbo-Kroaci	167.822 . . .	46.127 „
Włosi	172.559 . . .	143.794 „
Rumuni	44.076 . . .	7.434 „
Węgrzy	2.035 . . .	—814 „

Fajna kompania! W obronie Jana Sasa de Winnickiego producenta „niezwykłych“ okazów na wystawie ogrodni. pszczelniczej we Lwowie, stanął p. Maryan Solski, były członek komitetu wystawy, powiadając w „Szkole“, że całą winę owej pomyłki ponosi p. Różycki, albowiem swoich okazów nie zaopatrzył tabliczką z swoim podpisem. Zaczny wystawca Jan Sas de Winnicki przesłał nam takie sprostowanie, iż za jego treść zjawilby się przed kratkami sądowemi. Oba ci pp. tj. W. i S. znaleźli się w korcu maku, bo charakter jednego nie lepszy od drugiego!.. Obaj też brali przez dłuższy czas „Szkolnictwo“ i prenumeraty zapłacić nie chcą, co jest znakomitą próbką ich wartości moralnej.

Jubileusz nauczycielski. Czytamy w „Nowej Reformie“. Dnia 2. bm. odbyła się piękna, a tak rzadka w szeregach nauczycielskich uroczystość jubileuszowa p. Pawła Cyankiewicza, kierownika szkoły w Zembrzycach. Najwymowniejszym dowodem jego pracy na polu szkolnictwa było przybycie ks. inspektora Karbowskiego, który w serdecznych słowach skreślił działalność jubilata, jako pedagoga i obywatela. Z pomiędzy innych mowców na szczególniejszą uwagę zasługiwało przemówienie do głębi wzruszające, jednego z przedstawicieli słowiaństwa, a byłego ucznia jubilata.

W obronie honoru nauczycielskiego. *Monitor* w numerze 50. piętnuje postępowanie nauczyciela z Tarnawicy Leśnej, Adolfa Ojaka, powiadając między innymi „że p. Ojak poleca pełnić u siebie postugi domowe, każe im myć i szurować podłogi, kopać w ogrodzie, przyczem demoralizuje je, nakłaniając je, aby przed rodzicami kłamały, że uczyły się w szkole. Nauką szkolną nie zajmuje się w szkole, natomiast z całym zapalem oddaje się różnorodnym spekulacyom, a na parcelacy gruntów orzwał biednych chłopów niemilosiernie“. Nauczycielstwo okręgu tłumackiego w interesie swego honoru powinno wezwać p. Ojaka do oczyszczenia się z tak ciężkich zarzutów, albo też postąpić z nim tak samo, jak zrobili koledzy w Krakowie ze Sycem.

Syc został wygwizdanym. Na zgromadzeniu lud. z. m. w Jeleśni zjawil się z Fijakiem, służką centrowców Stanisław Syc, który gdy zaczął przemawiać, został wygwizdanym i wytupanym, a nie wiele brakło, żeby mu skórę wygarbowano.

CZAS NAJWYŻSZY WYRÓWNAĆ
≈ ZALEGLĄ PRENUMERATE. ≈

„Dużo pieniędzy”

zaoszczędzi każdy przy zakupie instrumentów i strun wszelkiego rodzaju (skrzypiec, wioli, cellów, wiolonów, gitar, cytr, drewnianych i mosięż. instrumentów dętych etc.)

wprost z fabryki

ANT. FRANCISZKA HAUSMANNA

w Schönbach (miasto) Czechy.

.....



Wszelkie reperacje uskutecznią natychmiast, zawodowo i tanio! Wszelkie rżnięte instrumenty przyjmuje do zamiany lub kupuje.

Tysiące podziękowań z całego państwa i zagranicy świadczą najlepiej o dobroci instrumentów tej firmy.

! Odznaczony złotymi medalami i państwowymi uznaniem!
GWARANCJA! Gdyby zamówiony towar nie zadowalał, zwraca pieniądze!

„Kurjer Lwowski”

najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi wychodzi we Lwowie codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 35 ct. (2.72K.)

Część II.

dla II-giej klasy wydziałowej

GEOMETRYI ELEMENTARNEJ

wraz z nauką rysunków geometrycznych

w opracowaniu

Stanisława Tokarskiego i Emiliana Moniaka

już wyszła

i jest do nabycia

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K. 80 h. w administracji „Jutrzenki Polskiej”, czasopisma dla młodzieży we Lwowie, ulica Hausnera, l. 7. II. piętro, tudzież we wszystkich księgarniach.

Część I.

Geometrii elementarnej wraz z nauką rysunków dla I. kl. wydziałowej do nabycia również po cenie 1 K. 70 h. za egzempl. oprawny w płótno.

Uwaga. Przy zakupie 5 egzemplarzy 5% rabatu, ponad 5—20 egzemplarzy 10% rabatu, nad 20 egzemplarzy 15% rabatu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

WYTWORNA ILUSTRACJA TYGODNIOWA

„ŚWIAT”

KILKADZIESIĄT ILUSTRACJI W KAŻDYM NUMERZE, KARTY ALBUMOWE, POWIEŚCI, NOWELE, ARTYKUŁY Z ŻYCIA I SZTUKI. KWARTALNIE 6 K. KRAKÓW, ZYBLIKIEWICZA 1.

== MAMY NA SKŁADZIE: ==

- Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1.60 K.
Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda. — Cena egzempl. 50 h., z przesyłką 55 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 68 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układ A. Hławiczki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.
Geometria elementarna Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1.80, z przes. K. 1.90.
„Elementarz obrazkowy” metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 0 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo” popularnie napisane przez Hergolta, przełożył i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
„Konstytucja austriacka” przez dra Z. Próchnickiego
O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danyszka. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
Zielnik lekarski przez dra Czarnowskiego z przesyłką 6 kor. 30 hal.
Abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych cena egz. z przesyłką 65 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA”.

Słabość mężką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć, jak szcących zdrowie, jak pewny i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-powszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 zlr.
Cena wydania niem.: 2 zlr.
Tysiące znalazło w niej objasnie-nie swych ciemnot, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełnie swą siłę mężką. Za na-destaniem franko należytości, o-trzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawni-cтва R. F. Biercy w Lipsku (Ver-lags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.) (w Niemczech).

Poszukuje do kupna

stare metale jak: miedź, mosiądz, brąz za natychmiastową zapłatą. Oferty pod adresem: „Metallgiesserei“ do Agencji ogłoszeń Henryka Schalek, Wien. I. Wollzeile 11.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce